

Jolanta Załęczny

X Pawilon Cytadeli Warszawskiej w pamiętnikach więźniów i zesłańców

Niepodległość i Pamięć 22/2 (50), 95-114

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Jolanta Załęczny

Muzeum Niepodległości w Warszawie

X Pawilon Cytadeli Warszawskiej w pamiętnikach więźniów i zesłańców

Słowa kluczowe

Cytadela Warszawska, X Pawilon, represje carskie, pamiętniki więźniów, przedsiónek Syberii.

Streszczenie

Przez X Pawilon będący więzieniem śledczym przewinęło się wielu Polaków zaangażowanych w walki niepodległościowe, działalność patriotyczną i społeczną. Wzmianki o warunkach panujących w X Pawilonie oraz o przebywających i zmarłych tam więźniach odnajdujemy w wielu pamiętnikach. Lektura tych zapisków pozwala na odtworzenie atmosfery, przybliżenie realiów życia więźniów, relacji między osadzonymi w Cytadeli i służbą więzienną. Więźniowie na różne sposoby próbowali radzić sobie z rzeczywistością X Pawilonu. Szukali skutecznych sposobów złagodzenia doskwierającej samotności, opracowywali nowe formy porozumiewania się. Losy więzionych były bardzo różne. Niektórzy zostali zwolnieni, innych stracono, wielu wcielono do carskiej armii. Największą jednak grupę więźniów skazano na zesłanie, dlatego często nazywa się Cytadelę przedsiókiem Syberii.

Cytadela!... Ileż wspomnień okrutnych budzi ten wyraz w sercu Polaka, jakże bolesnym echem odbija się w duszy warszawianina.

Na skraju miasta, tam, gdzie niegdyś rozlegał się gwar ruchliwego środowiska, gdzie wznosiły się eleganckie, wytworne pałacyki i wille Żoliborza, rozsiadł się potwór potężny, tajemniczy, patrzący podejrzliwie otworami strzelnic, zionący paszczami armat.

Cytadela!... Tysiące ofiar przesunęło się przez jej zamczyste bramy, nad którymi powinien czernić się napis Danteeski: „kto tutaj wnijdiesz, żegnaj się z nadzieją!”

Z gmachu Cytadeli Warszawskiej nie wychodził na zewnątrz żaden jęk, żaden okrzyk rozpacz, ale pełną ich była cała Warszawa, Polska cała, słuchająca uszami duszy, podana myślą tęskliwą, ku tym ścianom nieczułym, za którymi cierpieli i ginęli najlepsi jej synowie¹.

X Pawilon to więzienie śledcze dla więźniów politycznych. W XIX i XX wieku przewinęło się przez nie wielu Polaków zaangażowanych w walki niepodległościowe. Trafili tam oskarżeni o udział w spiskach antyrosyjskich w I połowie XIX wieku, w drodze z więzień na Syberię przeszli przez X Pawilon powstańcy styczniowi, więźniami byli członkowie partii politycznych.

Wzmianki o warunkach panujących w X Pawilonie oraz o przebywających i zmarłych tam więźniach odnajdujemy w wielu pamiętnikach². Spiskowiec Walerian Staniszewski (1820–1906) był przedstawicielem grupy więźniów, którzy trafili do Cytadeli w latach 40. XIX wieku. Został uwięziony 1 czerwca 1848 roku³. Konwojowany przez żandarmów został dowieziony do Cytadeli dorożką.

Spoglądałem po ulicach jeszcze pustych i nikt nie pożegnał mnie choćby spojrzeniem współczucia. Pomimo to jednak podróż ta nie robiła na mnie zbyt przykrego

¹ A. O., *Przedmowa*, [w:] *Cytadela Warszawska. Obrazy i wspomnienia*, Warszawa 1916, s. 5–6.

² Obszerne omówienie pamiętników zawarł Bogdan Zakrzewski we wstępie do *Wspomnień więźnia* autorstwa Henryka Kamińskiego: H. Kamiński, *Wspomnienia więźnia*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s. 9–19.

³ Staniszewski został oskarżony o czytanie zakazanych książek, śpiewanie pieśni patriotycznych, prowadzenie antyrosyjskich rozmów i utrzymywanie stosunków z osobami podejrzanymi.

wrażenia, a przynajmniej nie przeraziła mię. Od dawna przygotowany na taki los, [...] przyjąłem go prawie obojętnie⁴.

Aresztowany w 1847 roku Adolf Jabłoński (1825–1887), który swoje wspomnienia opublikował pod pseudonimem Jasięńczyk, tak pisał o swoim kontakcie z Cytadelą:

W tej chwili dojechalśmy do pierwszej bramy cytadeli. Szare okopy przybierały coraz wyraźniejsze kształty, paszcze armat zdawały się czekać chwili, by roznieść śmierć i zniszczenie. [...]

Zabrzęknęły łańcuchy, opadł most i otworzyło się wnętrze piekła...⁵

Bronisław Szwarce (1834–1904), działacz obozu Czerwonych zaangażowany w przygotowania do powstania, trafił do Cytadeli w grudniu 1862 roku. Okoliczności były więc szczególne:

[...] w samą noc wigilijną 1862 roku popędziliśmy leniwym kłusem na północ i wkrótce zobaczyłem stok Warszawskiej Cytadeli.

Ciemno było, mokro i brudno, gdyśmy dojechali do Konstakowskiej Bramy. Wpuszczono nas, przejechaliśmy około jakichś koszar, cerkwi i pomnika i stanęliśmy nareszcie u wrót osławionego X Pawilonu. Znałem go dobrze z opisów i czytanych książek i wszystkie legendowe katusze Mikołajewskich czasów stanęły mi w myśli...⁶

Powstaniec i zesłaniec syberyjski Kornel Zielonka w wydanych w 1913 roku we Lwowie *Wspomnieniach z powstania 1863 roku i z życia na wygnaniu w Syberii* tak wspominał wejście – po trzydniowym marszu z Radomia – do:

tej sławnej cytadeli, znanej ze swej grozy każdemu Polakowi. Otwierają bramę i wchodzimy w paszczę tego potworu, który już tyle ofiar pochłoniął. Dreszcz

⁴ W. Staniszewski, *Pamiętniki więźnia stanu i zesłańca*, tekst do druku przygotowali: A. Gałkowski i W. Śliwowska, posłowiem i przypisami opatrzyła W. Śliwowska, Warszawa 1994, s. 35.

⁵ *Dziesięć lat niewoli moskiewskiej napisał Jasięńczyk*, Lipsk 1867, s. 9.

⁶ B. Szwarce, *Dziesiąty pawilon*, [w:] *Pamiętnik X Pawilonu*, zebrali i do druku przygotowali A. Kozłowski i H. J. Mościcki, Warszawa 1958, s. 84.

przebiegł po ciebie [...]. Ponure budynki: to kazamaty, w oknach kraty, przy nich miejscami kosze domyślać się kazały, ile tam niewymownych boleści, ile niedoli przebywa. To ziemskie piekło tam! [...]⁷

Zetknięcie się z carską twierdzą spowodowało, że

odezwał się żal za dawną naszą potęgą, tak sromotnie złamaną, czy przez nemezis dziejową, czy z własnej woli? – dosyć, że my potomkowie tych bohaterów – dziś niewolnicy na własnej ziemi! Na tę myśl serce się krwawiło – i z żalu za dawną sławą majaczyło się nam, jakby nad bramą widniał złowrogi napis: «Vae victis»! Biada zwyciężonym⁸.

Równie dramatyczny opis Cytadeli Warszawskiej pozostawił powstaniec, a potem zesłaniec Jan Siwiński. Wzięty do niewoli trafił – wraz z 94 innymi powstańcami – przez Kielce do Radomia, gdzie został oskarżony o przekroczenie granicy z bronią w ręku oraz o udział w powstaniu i skazany na 8 lat katorgi. Dnia 13 października Siwiński wyruszył z Radomia do Warszawy. Punktem docelowym była Cytadela Warszawska, którą autor porównał do piekła opisywanego przez Dantego:

„Wchodzący we mnie zostawcie nadzieje!

W tych słowach napis na bramie czernieje”

Te wiersze nieśmiertelno wieszczą, Dantego, wybrałem umyślnie, aby je zastosować najwłaściwiej do owej piekielnej bramy Cytadeli warszawskiej. Kto raz przekroczy ową bramę, to już żywcem pogrzebiony, już się dostał w ów gród łez i mąk niezliczonych! [...] Już samo wejście jest przerażające; droga wiedzie od Wisły pomiędzy wysokie skarpy, pomiędzy mury, jak w otchłań jaką! Każdy krok w akustyczny sposób odbija się, odbija i dziwnie przejmująco! Również przynębiające wrażenie wywierają te olbrzymie mury, te brudne kazamaty forteczne, a jeszcze większa ogarnia groza na widok owych ogromnych piramid kul armatnich [...] mimo woli przychodzi refleksja: kto tej potędze sprosta?⁹

⁷ K. Zielonka, *Wspomnienia z powstania 1863 roku i z życia na wygnaniu w Syberyi*, Lwów 1913, s. 35.

⁸ Ibidem, s. 36.

⁹ *Katorżnik, czyli pamiętniki Sybiraka napisane przez Jana Siwińskiego zesłanego w roku 1863 na ośm lat robót katorżniczych w kopalniach Nerczyńskich, kraju Zabajkalskiego w Syberyi*, Kraków 1905, s. 22–23.

Na Jadwidze Prendowskiej¹⁰ kontakt z Cytadelą zrobił ogromne wrażenie, gdy wjechała tam zwodzonym mostem, rzuconym przez głęboką fosę i zobaczyła „w obrębie murów i fos miasteczko liczące kilka tysięcy ludności”¹¹.

Powstaniec Julian Wieniawski ps. Jordan (1834–1912) trafił do Cytadeli w 1865 roku. Późniejszy pisarz tak relacjonował swoje wrażenia:

Noc była księżycowa, widna prawie, jak dzień; lekki przymrozek na pełni oświetlał dachy ogromnej twierdzy, błyszczącej z dala srebrnym blaskiem księżyca w pełni. Przez most drewniany, zawieszony w powietrzu, przez ogromną sklepioną bramę, w której łoskot kół ogłuszał, wjechałem w okopy, okalające ogromną twierdzę. Wrażenie było piorunujące... echa głuchego łoskotu w bramie zdawały się zapowiadać rozstanie z dotychczasowym światem, a wstęp do nowej, deskami zabitej krainy¹².

Z okresu późniejszego pochodzą *Wspomnienia z cytadeli* spisane przez członka partii „Proletariat” Feliksa Kona (więziona w Cytadeli w latach 1883–1885).

Przed aresztowaniem bywałem niejednokrotnie na widzeniach z krewnymi w Cytadeli Warszawskiej, słynnym X Pawilonie, przeznaczonym wyłącznie dla politycznych. Ale odbywało się to w dzień. Nie można powiedzieć, żeby i za dnia twierdza oraz martwa cisza sprawiały „dobre wrażenie”. A cóż dopiero w nocy? Kiedyśmy podjechali do cytadeli, most był podniesiony. Odezwał się wartownik. Starszy żandarm wyskoczył z dorożki i widocznie powiedział hasło. Wartownik gwizdnął i skądś tam wynurzył się zaspany dozorca, a po chwili zaczęto powoli spuszczać most. Brama cytadeli otwarła się gościnnie. Wartownicy pilnujący wewnątrz twierdzy różnych budynków nie zwracali na nas żadnej uwagi. Dla nich

¹⁰ Jadwiga z Woyciechowskich Prendowska (1832–1915), uczestniczka działań konspiracyjnych poprzedzających wybuch Powstania Styczniowego, podczas zrywu 1863 roku była kurierką, niosła pomoc walczącym, w obozie Langiewicza zwana była „matką oddziału”. Więziona w Cytadeli i zesłana na Sybir, w roku 1866 została ułaskawiona i wróciła do kraju.

¹¹ J. Prendowska, *Moje wspomnienia*, Kraków 1962, s. 188.

¹² Jordan (J. Wieniawski), *W Cytadeli Warszawskiej*, [w:] *Cytadela Warszawska...* op. cit., s. 131.

dorożki z żandarmami przywożącymi aresztowanych były zjawiskiem normalnym, codziennym. [...] Świtało już, kiedyśmy podjechali do X Pawilonu. Dyżurny żandarm zameldował starszemu — ten wprowadził nas do olbrzymiej, słabo oświetlonej kancelarii, sam zaś pobiegł budzić zarządzającego¹³.

Aresztowana w roku 1911 Julia Freyer tak opisała swój pierwszy kontakt z Cytadelą:

Oddrzwia zawarły się za karetką z głuchym łoskotem. Zdawało mi się, że wieko trumny zatrzasnęło się nade mną. Karetką zadudniła po nierównym bruku Cytadeli i wkrótce stanęła przed jakimś bocznym budynkiem. Był to słynny X Pawilon, miejsce tak bliskie sercu każdego Polaka i tak tragiczne w nim budzące echa. [...] Gdy zatrzaśnięto ciężkie, żelazne drzwi [celi – JZ] zdawało mi się, że trumnę z moim ciałem opuszczono do grobowca, i że grobowiec ten zamurowano. I rzeczywiście celi X Pawilonu przypominała taki duży, komfortowy grobowiec, jak bielą swych okrytych wapnem ścian, tak i tą bezgraniczną, iście grobową ciszą, która tam panowała. [...]

Przez okno widać było spory kawałek błękitnego nieba. Umeblowanie pozostawiało bardzo wiele do życzenia. Składało się ono z niedużego, kulawego stolika i stołka przed nim oraz z żelaznego łóżka, którego kraty poprzez suchotniczy sienik niemilosiernie się wpijały w moje biedne ciało¹⁴.

Procedury postępowania z więźniami były niemal niezmiennie. Trafiali oni do sali Komisji Śledczej, gdzie odbywało się pierwsze przesłuchanie.

Była to obszerna izba narożna, o trzech czy czterech oknach, z widokiem na Wisłę z jednej strony, z drugiej okno było zwrócone w kierunku Bielana. W środku stał długi stół, pokryty suknem, miejsce pracy tutejszych władców. W głębi pokoju stały szafy zavalone prawdopodobnie papierami o przejmującej treści. [...] Na stole nie było nic lub prawie nic, jakby się tu zbierano po prostu dla rozmów czy dyskusji¹⁵.

¹³ F. Kon, *Ze wspomnień*, [w:] *Pamiętnik X Pawilonu...* op. cit., s. 149–150.

¹⁴ J. Freyer, *Wspomnienia z pobytu w Cytadeli*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce”, t. III, nr 2 (10) IV–VI 1937, s. 97–100.

¹⁵ H. Kamiński, op. cit., s. 87.

Po przesłuchaniu przechodzono do rewizji, o której wzmianki znajdziemy niemal w każdym pamiętniku. Władysław Daniłowski¹⁶ opisał ze szczegółami jej przebieg. Najpierw oficer wraz z żandarmami dokonali rewizji rzeczy aresztowanego, a potem

wzięto się do rewidowania mojej osoby. Rozebrano mnie do koszuli, przetrząsając drobiazgowo całe ubranie. [...] zabrano mi wszystko, co mogło być podejrzane lub zabronione dla więźniów, jak zegarek, pieniądze itp.¹⁷

Podobnie relacjonowała przebieg rewizji Jadwiga Prendowska:

Zaczęła się najściślejsza rewizja każdego drobiazgu, obdzieranie papieru nawet z wody kolońskiej i proszku do zębów [...]. Dalej kazano mi oddać szpilki wszystkie i z włosów [...] zmiotoszono na mnie plisę u sukni, czy tam nie ma jakiegoś papieru lub szpilki.¹⁸

Kilka szczegółów znalazło się we wspomnieniach Henryka Kamińskiego¹⁹:

Znalazłem się wkrótce w stroju, w jakim przyszedłem na świat. Zaczął wówczas [podoficer – JZ] macać moją osobę, aby się przekonać, czy nie mam czegoś przygotowanego. Szczypał skórę, prawdopodobnie w poszukiwaniu czegoś przyklejonego. [...] Palcami przebierał mi we włosach, które nosiłem dość długie, i w brodzie, po czym polecił otworzyć usta. Zaledwie to uczyniłem, zamierzał wpakować w nie swoje palce.²⁰

¹⁶ Władysław Daniłowski (1841–1878) został aresztowany w 1861 roku za udział w manifestacjach patriotycznych, po zwolnieniu był współpracownikiem Rządu Narodowego. W okresie XI 1865 do X 1866 więzień Pawiaka i Cytadeli; Janusz Iwaszkiewicz, *Władysław Daniłowski*, Polski Słownik Biograficzny, t. IV, Kraków 1938, s. 420–421.

¹⁷ *Z pamiętników Wład. Daniłowskiego*, [w:] *Cytadela Warszawska. Obrazy i wspomnienia*, Warszawa 1916, s. 108.

¹⁸ J. Prendowska, op. cit., s. 190.

¹⁹ Henryk Kamiński (1813–1866) filozof, publicysta, działacz niepodległościowy. Aresztowany w roku 1845 trafił do Cytadeli, a stamtąd na zesłanie do Wiatki, gdzie przebywał do roku 1850. Od 1852 na emigracji.

²⁰ H. Kamiński, op. cit., s. 96.

Po rewizji prowadzono aresztowanego do celi. W wielu pamiętnikach pojawiają się szczegółowe opisy tego pomieszczenia. Lapidarnie opisał je Władysław Daniłowski:

Stancyjka nie miała więcej nad 5 kroków długości a z półtrzecia szerokości. Całe umeblowanie składało się ze stołu, przymocowanego do ściany, ławeczki, także wpuszczonej w ścianę i łóżka, jeżeli tak można nazwać wiszącą na hakach, przymocowanych do stołu i ściany, ramę z płótnem i brudną poduszką²¹.

Jadwiga Prendowska także wspominała, że

celka maleńka, prawie kwadratowa, bielona, piec z dużych kafli żółtych, ognisko z korytarza – za wesoło byłoby więźniowi, gdyby mógł ogień widzieć. Okno wprost drzwi tak wysoko umieszczone, że stanąwszy, ledwo do framugi dostać mogłam. Szyby ze szkła matowego, przez które nic widzieć nie można. U samej góry okienka opatrzone blaszanymi trąbami, przez które dostaje się powietrze, ale nawet stanąwszy na framudze, wyjrzeć nie można. Ostrożność zbyteczna, boć żandarm siedzi przy drzwiach, w każdej chwili zagląda szybką wprawioną w drzwi, a tak zręcznie urządzoną, że przez to wąskie szkiełko całą celkę przejrzeć może. Nigdy więzień nie czuje się sam. [...] Pod oknem stolik, równie niepewnego koloru jak zydel. Szeroka framuga zastępuje półkę na drobiazgi. W kącie *pot de nuit* (nocnik) z przykrywą drewnianą. Oto całe umeblowanie²².

Warto jednak podkreślić, że – co z sarkazmem akcentował Jordan – w porównaniu do więzienia na Pawiaku cele były większe,

umeblowanie porządniejsze: tapczan był nie o wiele lepszy, ale pościel delikatniejsza, siennik i poduszka nie słomą, ale sianem wysłane, stolik, krzesło z poręczą, a drugie bez oparcia, służące za umywalkę, i sprzęty konieczne²³.

²¹ *Z pamiętników Wład. Daniłowskiego...* op. cit., s. 108–109.

²² J. Prendowska, op. cit., s. 192. Na podobne kwestie zwracał uwagę Walerian Staniszewski, op. cit., s. 36–37. Celę opisywał też Szymon Tokarzewski, [*Za sprawę księdza Ściegiennego*], [w:] *Pamiętnik X Pawilonu...* op. cit., s. 32.

²³ Jordan, op. cit., s. 133.

Zamknięcie w celi wywierało ogromne wrażenie na aresztowanych. Tak moment ten opisał Adolf Jabłoński:

Popchnięty z tyłu wpadłem do ciemnej jamy, potrójne rygle skrzypnęły – zostałem sam, i głucho, i ciemno, i duszno, to grób, i zdaje mi się, że słyszę dzwony i gdzieś tam w głębi piersi toną ostatnie nuty: „Requiescat in pace”.

Trzebaż było nareszcie przekonać się, gdzie jestem. Powoli posuwając się z rękami wyciągniętymi naprzód, postąpiłem dalej, pod nogami czułem podłogę, doszedłem do ściany, następnie do drugiej, macając ciągle w około, znalazłem się znów u drzwi, dalej piec, w kącie trąciłem o jakiś przedmiot na ziemi leżący, schyliam się, to worek wypchany słomą²⁴.

Autorzy wspomnień wielokrotnie opisywali warunki panujące w Cytadeli. W zapiskach Staniszewskiego znalazł się taki fragment:

Codzienne utrzymanie więźniów składało się z obiadu i wieczerzy. Na obiad dawano zupę z kawałkiem mięsa i pieczeń, a do niej jakąś jarzynę; na wieczerzę kaszę lub kartofle bardzo lekko zakraszone masłem lub słoniną. Potrawy te wracały w nieodmiennej kolei według tygodniowego rozkładu, od którego odstępowano tylko jeden raz w ciągu roku, tj. w Wigilię Bożego Narodzenia. Zamiast zwykłego obiadu w dzień ten dostawaliśmy śledzia, butelkę piwa i miskę barszczu; wieczerza zaś była już zwykłym trybem.

Serwis obiadowy składał się z misek cynowych numerowanych tak, że dla każdej celi była oddzielna miska, i małych glinianych miseczek, które już obiegały po wszystkich numerach. Każdy więzień, przybywając do Cytadeli dostawał łyżkę drewnianą, która już ciągle przy nim zostawała; nożów ani widelców nie dawano. Na cały dzień więzień dostawał pół bochenka chleba pytlowego i wody, ile żądał²⁵.

Kornel Zielonka podkreślał, że warunki w Cytadeli były straszne, „wikt dawano bardzo zły [...], wszelka komunikacja z miastem była surowo zabroniona, a widzenie się z kimkolwiek wykluczone. Żadna wiadomość z miasta lub w ogóle z kraju nie dochodziła”²⁶.

²⁴ *Dziesięć lat niewoli...* op. cit., s. 11.

²⁵ W. Staniszewski, op. cit., s. 48–49.

²⁶ K. Zielonka, op. cit., s. 37.

Właśnie na dokuczającą samotność najczęściej narzekali więźniowie X Pawilonu. Pisał o tym Walerian Staniszewski: „Z tym systemem ścisłej samotności było w związku pozbawienie wszelkiego zajęcia i rozrywki. [...] Wszelka komunikacja ze światem była zupełnie przeciętą”²⁷.

Jednak więźniowie starali się łagodzić samotność i szukali różnych metod porozumiewania się. Przykładem wydrapywanie informacji na glinianych lub blaszanych miskach, w których przynoszono więźniom posiłki, przemykanie wiadomości na skrawkach tkanin lub papieru przyklejanych chlebem do stołka z miską do mycia. Niezwykłym posłańcem był kot sprowadzony do Cytadeli, by zwalczyć plagę myszy. Przenosił on wiadomości z celi do celi, wpadając tam przy otwieraniu drzwi przez strażników. „Kocia poczta” została przyłapana na gorącym uczynku i zlikwidowana na rozkaz naczelnika więzienia²⁸. Najbardziej rozpowszechnionym jednak sposobem komunikowania było wystukiwanie wiadomości przy użyciu specjalnego alfabetu.

O zmroku cały gmach budził się i zaczynał szemrać... Ze wszystkich stron rozlegały się dźwięki podobne do ćwierkania owadów: to stukano w ściany, korzystając z ciemności, uniemożliwiających kontrole żandarmów. Z początku nie rozumiałem, co to znaczy [...], ale pewnego razu znalazłem alfabet stukania wyryty za piecem na ścianie, przypuszczalnie jeszcze w 63 roku, a następnie znalazłem jego potwierdzenie wydrapane na menażce, w której przyniesiono mi obiad. Zrozumiałem, o co chodzi i pilnie zacząłem się uczyć. [...] Pierwsze uderzenie rząd, drugie uderzenie kolej!

	1	2	3	4
1	a	b	c	d
2	e	f	g	h
3	i	k	l	ł
4	m	n	o	p
5	r	s	t	u
6	w	y	z	

²⁷ W. Staniszewski, op. cit., s. 47.

²⁸ Ibidem, s. 47.

Niektórzy doszli do tak szalonej wprawy, że szybkie ich stukanie podobne było do świergotu ptaków albo punktacji aparatu telegraficznego. [...] deklamowali nie-rzaz sobie wiersze, prowadzili dyskusje polityczne lub odczytywali sobie wzajemnie całe stronicę z książek...²⁹

Obrazowa narracja o samotności więźniów pojawia się w wielu fragmentach wspomnień z X Pawilonu³⁰. Powszechnie było więc poszukiwanie różnych form zabicia czasu. Jedni chodzi po celi, choć takie spacerowanie było utrudnione wyjątkowo mizernymi wymiarami tego pomieszczenia. Inni recytowali wyuczone kiedyś na pamięć fragmenty utworów literackich³¹. Często zapamiętane cytaty ryto na ścianach. W celi nr 53 po więźniach pozostał napis: „W samotności człowiek przemawia do Boga. W ciszy – Bóg przemawia do człowieka”³². W innej znalazł się cytat z wiersza Wincentego Pola *Pieśń o ziemi naszej* „Milczeć, cierpieć i wojować”. Popularne były fragmenty z *Pisma Świętego*, a także z poezji Mickiewicza³³. Zdarzały się również swoiste dzieła, do nich niewątpliwie należało napisanie – przez Staniszewskiego – martyrologii polskiej na piecu.

Piec był z zielonych polerowanych kafli, pod mocnym naciskiem żelaza polewa ustępowała i wychodziły wyraźne niezatarte napisy. Ile tylko wiedziałem nazwisk bohaterów polskich wstawionych na polach bitwy i męczenników, co poginęli na szubienicach lub zagnani zostali na Sybir, wypisałem je wszystkie (...) ³⁴.

²⁹ W. Sieroszewski, *X Pawilon*, „Niepodległość i Pamięć” 1998, nr 12, s. 309. Opis wystukiwania wiadomości opisało wielu autorów wspomnień z Cytadeli. Ten swisty więzienny alfabet wykorzystywali więźni w różnym czasie w X Pawilonie.

³⁰ Np. fragment wspomnień Feliksa Kona: S. Król, *Cytadela warszawska*, Warszawa 1978, s. 48, 163 albo Z. Herynga, *X Pawilon przed pięćdziesięciu laty*, [w:] *Pamiętnik X Pawilonu* ...op. cit., s. 118–119.

³¹ O recytacji fragmentów utworów Mickiewicza wspominał W. Staniszewski, op. cit., s. 62.

³² S. Tokarzewski, op. cit., s. 34.

³³ Wiele takich cytatów przypomniał w swoich wspomnieniach W. Staniszewski, op. cit., s. 97–99.

³⁴ W. Staniszewski, op. cit., s. 95.

Więźniowie zajmowali się też wyrabianiem różnych przedmiotów z chleba czy włosa.

Wykonywano np. bransoletki (autorem był Eustachy Czarnowski³⁵) czy figurki szachowe albo warcaby (wspomniane przez Staniszewskiego i Tokarzewskiego³⁶). Rozrywką było czytanie książek dostarczanych przez odwiedzających albo układanie i rozwiązywanie szarad. Przebywający w Cytadeli zajmowali się oswojeniem wszechobecnych w Cytadeli myszy. Zachęcane podaniem okruchów chleba, niebawem jadły więźniom z ręki. Zdarzały się też bardziej wyszukane metody zabijania czasu. Takim niewątpliwie było topienie świecy. Służba więzienna miała obowiązek zapalania wieczorem w celach łożowych świeczek, które miały się palić do rana. Żandarmi wchodzili nocą do cel i szczypcami skracali knot, aby utrzymać płomień. Jeśli świeca wypaliła się przed nastaniem świtu, żandarma czekała kara ze strony przełożonych. Głośne otwieranie drzwi przerywało sen więźniów, ale to nie przeszkadzało im celowo gasić świecę, aby niepokoić żandarmów. Różny finał miały takie poczynania więźniów. Szymon Tokarzewski wspominał sytuację, gdy po celowym zgaszeniu świece w celi, w której przebywał wraz z księdzem Józefem Staniszewskim, żandarm

ujrawszy, że nasza cela pogrążona jest w ciemnościach, podnosi gwałt – bo cóż jeśli *matieżniki* uciekli? Wpadają żandarmi, zapalają świeczkę, medytują, co mogło być powodem zgaśnięcia szabasówki? A my, niby w najgłębszym śnie pogrążeni, chrapiemy, jakby nas zarzynano, i dusimy się ze śmiechu po wyjściu żandarmów, którzy zadecydowali, że w tę sprawę jakaś nieczysta siła się wplątała³⁷.

Taką metodę „walki” ze złośliwym żandarmem, który bez przerwy niemal zaglądał do celi i niepokoił więźniów, podjął także Walerian Staniszewski.

³⁵ W zbiorach Muzeum Niepodległości są dwie takie bransoletki. Jedna podpisana: „Pamiętka cierpień 1864 w więzieniu Cytadeli. Dla mojej córki Izabelli” (MN E7218). Druga opatrzona napisem „Pamiętka więzienia 1864 r. listopad. Dla mojej Olgi” (MN E7219).

³⁶ W. Staniszewski, op. cit., s. 63; S. Tokarzewski, op. cit., s. 41.

³⁷ S. Tokarzewski, op. cit., s. 34.

Jakeśmy zaczęli topić mu świece, tak przed północą zabrakło mu świec we wszystkich trzech numerach [trzech kolejnych celach, w których siedzieli Mroczkowski, Staniszewski i Niżelski – JZ], a o północy skądże ich dostać choćby za pieniądze. [...] cel został przez nas osiągnięty, bo już następny dyżurny, kiedy podano wieczorem świecę, zajrzał do mnie przez okienko i powiedział: „Pan! Działajcie, szto choczetie, tolko nie topicie swieczki?”. A ponadto ten sam złośliwy ogar, przyszedłszy na następny dyżur, był już potulny jak baranek i chrapał sobie na korytarzu, kiedyśmy w najlepsze tokowali jak cietrzewie³⁸.

Henryk Kamieński wykorzystywał czas samotnego pobytu w celi więziennej na skupienie wewnętrzne, w ramach którego nakreślił sobie cztery główne tematy:

Rachunek sumienia z życia prywatnego.

Podobny rachunek z wykonywania obowiązków względem ojczyzny. [...]

Obserwacja wszystkiego, co mnie otacza.

Plan postępowania i obrony własnej.

Oprócz tego narzuciłem sobie obowiązkowe spacerunki, połączone z rodzajem gimnastyki, dla lepszego krwi obiegu. Obchody celi liczyłem na palcach. [...] Pozwoliłem sobie na myślowe kombinacje rozwiązań gry w szachy. Wprawdzie w zasadzie uważałem tę grę za niewłaściwy sposób tracenia czasu, ale tłumaczyłem sobie, że więzienie było w tym wypadku okolicznością łagodzącą.

[...] Nie mogłem się jednak zadowolić pouczającym rozmyślaniami. Musiałem znaleźć inne jeszcze rozwinięcia mojej działalności. Postanowiłem pracować nad słownikiem wyrazów i powiedzeń wyszłych z użycia³⁹.

Losy więzionych były bardzo różne. Niektórzy zostali zwolnieni i mogli cieszyć się wolnością. Zwolniony został – dzięki zdobyciu przez rodzinę stosownej kwoty – np. Julian Wieniawski (Jordan). Inni zostali straceni (jak choćby ostatni członkowie Rządu Narodowego) i nieznane jest miejsce ich wiecznego spoczynku. Byli i tacy, których wcielono do carskiej armii. Taki los spotkał cytowanego już Waleriana Staniszewskiego:

³⁸ W. Staniszewski, op. cit., s. 81. O walce z żandarmami polegającej na gaszeniu nocą w celach świec wspominał też Jakub Gordon; *Z Pamiątek J. Gordona*, [w:] *Cytadela Warszawska...* op. cit., s. 47–48.

³⁹ H. Kamieński, op. cit., s. 100–101, 145.

Gdy już nas wszystkich siedmiu⁴⁰ zebrano na korytarzu [...] otoczył nas konwój złożony z dwóch uzbrojonych żandarmów i kilkunastu żołnierzy od piechoty, i tak wyszliśmy z więzienia. Przeszliśmy dziedziniec więzienny, kawałek Cytadeli i nareszcie znaleźliśmy się za bramą jej, nad Wisłą. Wprowadzono nas na most pontonowy rzucony od Cytadeli do fortu Śliwickiego. Gubiliśmy się w domysłach, co z nami mają zrobić. [...] Po przejściu mostu, na brzegu Wisły spotkaliśmy gromadkę osób złożoną z naszych krewnych i znajomych, którzy uprzedzeni już o wyprowadzeniu nas z Cytadeli, wyszli na nasze spotkanie. [...] Wprowadzono nas do koszar w forcie Śliwickim...⁴¹

Największą jednak grupę więźniów skazano na zesłanie. Kiedy zapadł wyrok, zakuwano ich w kajdany i przygotowywano do opuszczenia Cytadeli.

Ustawiano w szeregi i znowu liczyć poczęto. Komendant Cytadeli i oficer dyżurny oddawali nas pieczy oficerowi, który miał nam asystować na kolei. [...] Zebrała się nas spora gromada, pewno było około sześciuset więźniów, a otaczało nas kilka rot piechoty, sotnia kozaków, szwadron dragonów i cztery armaty. [...] Przeszliśmy przez całą długość Cytadeli, wyszliśmy za bramę i już przez jej stoki posuwaliśmy się wolno do miasta. W tej właśnie chwili świetlana tarcza słoneczna w całym majestacie i blasku wytaczać się zaczęła na niebo.

Cudny był ranek majowy⁴².

Moment ten opisał także m.in. powstaniec styczniowy Henryk Samborski⁴³, który przez więzienie w Radomiu trafił do Cytadeli, a stamtąd został wysłany na Sybir. W swoich zapiskach podkreślał, że

⁴⁰ Adolf Jabłoński, Ludwik Dąbrowski, Aleksander Peszke, Seweryn Przewłocki, Paweł Speer, Marian Chrzanowski i Walerian Staniszewski.

⁴¹ W. Staniszewski, op. cit., s. 108. Moment opuszczenia Cytadeli, przejście do fortu Śliwickiego i wcielenie do armii carskiej opisał też A. Jabłoński, *Dziesięć lat niewoli...* op. cit., s. 59–61.

⁴² W. Zapałowski, *Jak się żyło w Cytadeli*, [w:] *Cytadela Warszawska...* op. cit., s. 152–153.

⁴³ Urodzony w roku 1843 w Radomiu, w powstaniu – jako podporucznik – walczył w oddziale Langiewicza, Ćwieka i Hauke-Bosaka pod Suchedniowem, Św. Krzyżem, Staszowem, Chełmem, Kowalem, Wirem. Podczas bitwy pod Borownem dostał się do niewoli. Potem do roku 1870 przebywał na zesłaniu; J. Maliszewski, *Sybiracy zesłani i internowani za udział w powstaniu styczniowym*, 1930, s. 39.

ceremoniał wywożenia z Warszawy zasługuje na opisanie. Odbywał się w ten sposób. Zaraz po północy zbudzono nas, abyśmy przygotowali się do wyjazdu. Następnie zakuwano w kajdany [...], prowadzono nas piechotą przez ulice: Zakroczymską, Freta, wśród oznak współczucia i cichych owacyi rozbudzonych mieszkańców tej dzielnicy: dalej szliśmy około Zjazdu w kierunku Bednarskiej i przez most łyżwowy na Pragę, aż do dworca Petersburskiego⁴⁴.

Wspomniane przez Samborskiego zakuwanie w kajdany wywierało na więźniach okropne wrażenie. Tak to opisał Siwiński:

W lochu spostrzegliśmy siedzących na ziemi brodatych szatanów, sadzą zabrukanych, z rękami zakaszanymi, byli to kowale. Przed każdym leżała olbrzymia kupa kajdan [...] na ten widok serce nam zamarło, odrętwieliśmy z niemocy, strachu i żalu, i staliśmy bezradni i oniemiały. [...] Kajdany były krótkie, bo zaledwie na dwaście cali długie, kroku tedy w nich nie można było zrobić; stapało się jak kura i co chwila upadało. [...] Brzęk, szcęk i łomot kajdanów wywołał głączą grozę⁴⁵.

Podobny obraz zachował w pamięci Konstanty Wolicki. Po usłyszeniu wyroku – wraz z innymi skazanymi (Sojeckim i Sokołowskim) – został zakuty w kajdany. Nie lada problemem było zakucie inwalidy Nowaka, który

podał jedną nogę, którą mu okuli, lecz, nie mając drugiej, gdy następnie podał szcudło, kowal zdziwił się... Po długich naradach wymądrzyli, że kajdany od okutej nogi kazali przyczepić do paska w stanie; wydawało się więc, jakby go kajdanowym ozdobili lampasem⁴⁶.

Warszawiacy głęboko współczuli więźniom i zesłańcom, pomimo że konwój ruszał najczęściej pod osłoną nocy, to starali się pożegnać opuszczających stolicę:

⁴⁴ *Wspomnienia z Powstania 1863 r. i pobytu na Syberji. Skreślił Henryk (Ostoja) Samborski*, Warszawa 1916, s. 56.

⁴⁵ J. Siwiński, op. cit., s. 25–26.

⁴⁶ K. Wolicki, *W Ludwisarni*, [w:] *Cytadela Warszawska...* op. cit., s. 22.

Jakkolwiek szcęk broni, turkot kibitek po bruku, hurkot armat, stukot końskich kopyt, wszystko to sprawiało wrzawę nieopisaną, to jednak dochodziły nas szlochania i lamenty niewiast warszawianek, które tym sposobem żegnały nas w naszą daleką podróż, w podróż piekielną!⁴⁷

Odchodzący doświadczały też materialnego wsparcia, przekupki „wypróżniały kosze, a chleb, całe wianki serdelków i powrozy kielbas przelatywały w powietrzu⁴⁸” ponad głowami eskortujących i trafiały w ręce więźniów.

Taki obraz życia więźniów X Pawilonu wyłania się z ich pamiętników. Byłby on jednak niepełny bez wzmianki choćby o tych, którzy uczynili ich życie tak okrutnym. Na kartach wspomnień pojawiają się często nazwiska przedstawicieli służby więziennej. Wśród nich dominował oficer żandarmerii kapitan Żuczkowski, zwany przez więźniów Morokiem (w nawiązaniu do bohatera powieści E. Sue’go *Żyd wieczny tułacz*). Opisujący go często Staniszewski zastanawiał się, „jaką koleją ten arcytyp więziennego strażnika doszedł do zagłuszenia i stłumienia w sobie wszystkich uczuć, bo w murach Cytadeli najdłuższa obserwacja nie dałaby dostrzec w jego sercu śladów ludzkiego uczucia”⁴⁹. W ocenie tej postaci wszyscy są zgodni⁵⁰, stosował rygor więzienny w sposób bezwzględny nie tylko wobec więźniów, był też tyranem w stosunku do podlegających mu żandarmów, których karał surowo za najmniejsze uchybienie.

Zdecydowanie lepszą opinię miał porucznik piechoty Fok (lub Fogt). Staniszewski przedstawiał jako człowieka łagodnego i grzecznego, umiającego odezwać się po ludzku do skazanych. Potrafił on nawet czasem wstawić się za więźniem, gdy ten został zbyt surowo ukarany⁵¹.

Do obowiązków Moroka, poza dokonywaniem obchodu cel (podczas których zachowywał się zawsze grubiańsko i czekał tylko

⁴⁷ J. Siwiński, op. cit., s. 26.

⁴⁸ W. Zapałowski, op. cit., s. 153.

⁴⁹ W. Staniszewski, op. cit., s. 39.

⁵⁰ B. Szwarce nazwał go wręcz obrzydliwym; B. Szwarce, op. cit., s. 96.

⁵¹ *Dziesięć lat...* op. cit., s. 29.

na okazję do ukarania więźnia) i nadzorowaniem dozorców, należał też nadzór nad gospodarką więzienia, w tym żywienie skazanych, co dawało mu wiele okazji do nadużyć.

Straż więzienna nazywana była przez więźniów ogarami.

Taki doskonale utresowany ogar był milczący jak mur, chodził na palcach po korytarzu podsłuchując pukania, co chwila zaglądał przez okienko do celi w razie złapania więźnia na jakim zakazanym uczynku, zastukaniem w drzwi dawał znać o swojej czujności⁵².

Wśród żandarmów byli też tacy, u których – jak pisał Staniszewski – „przebijała się prostoduszna poczciwość, albo chęć zysku przemagała nad obawą surowej kary” ze strony Moroka.

Na służbie w X Pawilonie byli również żołnierze, do obowiązków których należało eskortowanie więźniów na przesłuchania czy trzymanie warty na korytarzach. Obowiązywała ich szczegółowo opracowana instrukcja, a ponadto wpajano im, że ludzie, których mieli pilnować „są bez czci i wiary, zbrodniarze gorsi od wszelkich złodziejów, rabusiów i rozbójników, a przeto nie zasługują na żadną litość i względy”⁵³.

Podczas pierwszych przesłuchań więźniowie mieli okazję zetknąć się z członkami Komisji Śledczej. Jej prezesem był senator Storozenko, a w skład wchodził kpt. Leichte, radca stanu Sianow, płk Żukowski, archiwista Blumenfeld⁵⁴.

Do tej galerii carskich urzędników pełniących służbę w Cytadeli dołączył jeszcze – opisany szczegółowo przez Zygmunta Herynga – mjr Aleksandrowicz, postać pocieszna, bo „z pozoru groźna, a w istocie komiczny typ cerbera więziennego. Po załatwieniu wstępnych formalności ostrzegł mię, abym zbyt głośno nie pukał, bo mógłbym się i żandarmom narazić, i jemu sprawić przykrość”⁵⁵. Inną opinię wystawił Aleksandrowiczowi Feliks Kon. Uznał go za zewnętrzną

⁵² W. Staniszewski, op. cit., s. 42.

⁵³ Ibidem, s. 44.

⁵⁴ Wspominają o nich m.in. H. Kamieński, op. cit., s. 88–89 i S. Tokarzewski, op. cit., s. 44.

⁵⁵ Z. Heryng, op. cit., s. 118.

i wewnętrzną karykaturę człowieka, który nienawidził zandarmów i nie lubił więźniów, bo przysparzali mu swoją niesubordynacją wielu kłopotów⁵⁶.

Nakreślony w pamiętnikach obraz X Pawilonu ukazuje tragizm przeżyć wieszonych tam osób. Wspomnienia uczestników spisków po Powstaniu Listopadowym, powstańców styczniowych czy działaczy politycznych przełomu wieków dokumentują martyrologię polskich patriotów. Prezentują X Pawilon jako miejsce kaźni i przedsiónek Syberii. I potwierdzają pełne goryczy słowa: „Dziesiąty pawilon! Któż nie zna u nas grozy tych dwóch wyrazów, nad którymi unosi się widmo kata, ze stryczkiem i knutem w rękę”⁵⁷.

Jolanta Załączny

The 10th Pavilion of the Warsaw Citadel in the diaries of the prisoners and the exiles

Keywords

Warsaw Citadel, 10th Pavilion, tsarist repression, prisoner diaries, anteroom of Siberia.

Abstract

Many Poles involved in the fight for independence and patriotic activities were detained at the investigation prison of the 10th Pavilion. Numerous diaries mention the conditions in the Pavilion, as well as prisoners who lived and died there. Reading those accounts allows to reconstruct the atmosphere of the place, envisage the reality of the prisoners as well as the relationships between those held in the Citadel and the prison guards. Prisoners grasped various opportunities to deal with the reality of the 10th Pavilion. They were looking for effective methods to relieve the aching loneliness or inventing new methods of communication.

The ways of the prisoners parted. Some of them were released, some were executed, many were conscripted into the tsarist army. However, the largest group of prisoners was exiled, which is why the Citadel is often called the anteroom of Siberia.

⁵⁶ F. Kon, op. cit., s. 150.

⁵⁷ A. O., *Przedmowa...* op. cit., s. 6.

10. Pavillon der Zitadelle Warschau in den Tagebüchern von Gefangenen und Verbannten

Schlüsselwörter

Zitadelle Warschau, 10. Pavillon, russische Repressalien, Tagebücher der Gefangenen, das Tor nach Sibirien.

Zusammenfassung

Durch den 10. Pavillon, den Untersuchungshaft kamen viele Polen, die an den Unabhängigkeitskämpfen und patriotischer Tätigkeit teilgenommen haben. In vielen Tagebüchern findet man Angaben über die Bedingungen im 10. Pavillon und über die dort festgehaltenen und verstorbenen Gefangenen. Eine Lektüre dieser Zeugnisse ermöglicht es, die Realität des Häftlingslebens und der Beziehungen zwischen den Inhaftierten und der Gefängniswache in der Zitadelle etwas näher zu bringen. Die Häftlinge versuchten es, sich auf verschiedene Art und Weise den harten Alltag des 10. Pavillons erträglicher zu machen. Sie suchten wirksame Möglichkeiten, die plagende Einsamkeit zu lindern und bearbeiteten neue Verständigungsformen.

Die Schicksale der eingesperrten Menschen waren sehr verschieden. Manche wurden freigelassen, andere hingerichtet, viele wurden auch in die russische Armee einverleibt. Die größte Gruppe wurde jedoch nach Sibirien verschickt, deswegen wird die Zitadelle oft als Tor nach Sibirien bezeichnet.

X павильон Варшавской цитадели в дневниках заключённых и ссыльных

Ключевые слова

Варшавская цитадель, X павильон, царские репрессии, дневники заключённых, «преддверие Сибири»

Резюме

Через X павильон, являющийся следственной тюрьмой, перешло много поляков, участвующих в борьбе за независимость и патриотическую деятельность. Упоминания об условиях, существующих в X павильоне, а также пребывающих и погибших там заключённых можно найти во многих дневниках. Чтение этих записок позволяет воссоздать атмосферу, приблизить реальность жизни заключённых, отношений между осужденными в Цитадели а пенитенциарной службой. Заключённые по-разному пробовали справляться с действительностью X

Павильона. Они искали эффективные способы смягчения, досаждающего одиночества, разработали новые формы общения. Судьбы заключённых были очень разными. Некоторых освободили, других казнили, многих включили в царскую армию. Однако, самую большую группу заключённых приговорили к ссылке, поэтому Цитадель часто называют «преддверием Сибири».

Publikacje nadesłane:

Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie

Jagodzińska Katarzyna, *Czas muzeów w Europie Środkowej. Muzea i Centra Sztuki Współczesnej (1989–2014)*, Kraków 2014.

Mit Galicji (pod red. nauk. Jacka Purchli, Wolfganga Kosa oraz Żanny Komar, Moniki Rydiger i Wenera Michaela Schwarza), Kraków 2014.

Irena Kotowicz

„Głos Podolan”

2014: nr 127

2015: nr 128

Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej

„Przegląd historyczno-wojskowy”

R. 16, 2015, nr 1

Centralna Biblioteka Wojskowa

Bibliografia zawartości „Bellony” 1945–1950 (oprac. Krystyna Piwowarska, Bożena Chlebicka-Abramowicz, Aneta Pajka), Warszawa 2015.

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Krakowie

„Cracovia Leopoldis: [czasopismo Oddziału Krakowskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich]”

2015: nr 1

Stowarzyszenie Rodzina 19 Pułku Ułanów Wołyńskich w Warszawie

„Ułan Wołyński. Czasopismo Stowarzyszenia Rodzina 19 Pułku Ułanów Wołyńskich”

2014: nr 54

Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk

„Biuletyn Historii Sztuki”

2013: nr 4

2014: nr 1, 2, 3, 4